

PAŃSTWOWY  
TEATR LUDOWY  
NOWA HUTA

JANUSZ ODROWĄŻ

NIEZWYKŁA PRZYGODA

Komedia muzyczna dla dzieci i młodzieży z muzyką

Wiesława Machana



O s o b y :

|                       |                                      |                   |
|-----------------------|--------------------------------------|-------------------|
| Żanetka               | - dziewczynka, która lubi płakać     | <i>Hudronski</i>  |
| Gucio                 | - jej brat, poeta-żarłok             | <i>Stasiewski</i> |
| Tom                   | - rozsądny chłopiec                  | <i>Preferab</i>   |
| Filipek               | - brat Tomka, sympatyczny niedorajda |                   |
| Pani <i>Zgorzałek</i> | - która rozmawia z widownią          | <i>Scheybal</i>   |
| Pan <i>Wilski</i>     |                                      | <i>Smigol</i>     |

Rzecz dzieje się na pokładzie statku. We wszystkich trzech aktach - dekoracja bez zmian.



A K T I

/przy zamkniętej kurtynie rozlega się piosenka, śpiewana przez czworo niewidocznych dzieci. O ile możności z magnetofonu, stopniowo nasilając brzmienie./

Witamy cię, przygodo!  
Czekamy cię, przygodo!  
Powietrzem, lądem, wodą  
na skrzydłach ku nam leć!  
Niech twarze wiatr owieje,  
niech pali słońca blask,  
przed nami niech się ścielo  
daleki wielki szlak.  
Witamy cię, przygodo!  
Kochamy cię, przygodo!  
Kto zapach ma i młodość,  
przygody chciałby mieć,  
przygody chciałby mieć!

2 sylbki protestu  
skrzydła  
2 sylbki na polsku  
kto, chorągwie woli  
dłabać  
dłabać na protestu  
zapachnie!  
czapka

(M) - wejście marynary

/na cichnącej repetycji piosenki wchodzi Pani i Pan/

I

Dzień dobry, dzieci! O, widzę, że na sali jest dużo meich dobrych znajomych. Są też takie dzieci, które widzę dziś po raz pierwszy, ale sądzę, że i z nimi uda mi się paprzyjaźnić w czasie dzisiejszego przedstawienia.

II

Kiedy wchodziłam do teatru, podeszła do mnie jakaś dziewczynka i spytała: Proszę pani, a ładna będzie ta bajka? Wytłumaczyłam jej, że to wcale nie będzie bajka. Bajki zaczyna się zwykle od słów: "przed wielu, wielu laty..."

(PANI) i PAN

GUCIO TOM, ZANETKA, FILIPEK



I Albo: "za siódmą górą, za siódmą rzeką..."

II A ja nie mogę zacząć ani tak, ani tak. Gdybym powiedziała "przed wielu, wielu laty" - minęła bym się z prawdą. To co zobaczycie, rozegrało się może miesiąc, może tydzień, może dwa dni temu, a może rozegra się dopiero teraz, przed waszymi oczami. A więc powiem wprost jak było. Było czworo dzieci: Żanetka, Gucio, Tom i Filippek.

I Te dzieci przeżyły przygodę, piękną, choć trochę dziwną i straszną, przygodę, jaką każde z was na pewno chciałoby przeżyć. Pewnego słonecznego dnia wypłynęły dzieci łódką na spacer po falach małej zatoki wielkiego morza.

II Morze było cieplejsze i większe od naszego Bałtyku, ale mewy krzyczały tam zupełnie tak samo jak u nas. I tak same szumiały fale.

I Błękitne fale ciepłego morza... Ale co to?  
/z szumem fal zaczyna mieszać się fragment wstępnej piosenki/

II Słychać nadpływające łódką dzieci. To ich piosenka.

I Widzę, że nie zdążę już opowiedzieć wam o pewnym bardzo tajemniczym okręcie. Tak, dzieci są już blisko. Tuż koło tajemniczego okrętu... *Kurtyna*

/Pani wychodzi za odsłaniającą się kurtyną. Na scenie widać fragment pokładu wielkiego statku. Dekoracja pomyślana jest tak, że widownia stanowi jakby przedłużenie pokładu, który odgraniczony jest tylko burtą przeciwną widowni. Z jednej strony pokładu kawałek mostku kapitańskiego, z drugiej luk, imitujący zejście pod pokład. Duże koło ratunkowe z nazwą



statku "X-25".

GUCIO /głos/ Ciekawe, co to za statek?

TOM /głos/ Nie wiem Guciu, wczoraj go jeszcze nie było.

GUCIO /głos/ ~~Patrz, jakaś drabinka. Może wejdziemy na pokład?~~ *fajnie na tym pokładzie*

ŻANETKA /głos/ Dajcie spokój chłopcy, musimy wracać do domu. A zresztą marynarze będą się gniewać.

TOM /przełazi przez burtę/ Chodź, Żanetko, marynarze to dobrzy ludzie. /słychać płacz/ Czemu płaczesz?

ŻANETKA /głos/ Bo okropnie chciałabym wejść, ale się boję.

TOM Nie bój się, zresztą na razie nikogo tu nie ma.  
/pomaga jej wejść/ Hop! I po strachu. A, jest ~~i Gucio~~. Szanowny pan pozwoli, proszę czuć się, jak u siebie w domu... Co masz taką cielejącą minę?

GUCIO To z zachwytu!

ŻANETKA Założę się, że za chwilę powie jakiś wiersz.

GUCIO  
Serce me zachwytem płonie,  
wiersz się redzi, w moim łonie,  
bardzo tu mi się podoba... /pauza/  
Chociaż w domu stygnie obiad.

TOM Chłopie kochany, czy ty zawsze musisz mówić do rymu?

GUCIO Tylko wtedy, kiedy się czymś wzruszę. Każde piękno wywołuje we mnie natchnienie, a pod wpływem natchnienia redzi się wiersz. Żanetko, wytłumacz mu, że jestem wielkim poetą.

ŻANETKA I wielkim obżartuchem. W każdej z twoich poezji, drogi braciszku jest coś o jedzeniu.



- GUCIO                   Be jedzenie to także, poezja.  
/na pokład wpada Filipek z zawieszonym na ramieniu  
akordeonem. Przewraca się, akordeon wydaje przeciągły  
dźwięk/
- TOM                    Co się stało? Coś taki przerażony?
- FILIPEK                Oj, wyobraź sobie, tuż koło łódki wypłynęła taka  
groźna, taka straszna... No, jakże być tam?
- GUCIO                 Co wypłynęło?
- FILIPEK                No ta... ośmierna groźnica.
- ŻANETKA               Ośmierna groźnica? Tomku, co on mówi?
- TOM                    Nie znasz Filipka? Mój kochany braciszek, jak tylko  
się zdenerwuje zaraz wszystko przekręca. Mówi potem  
że mu się "pokałapućkało". O co chodzi Filipku?
- FILIPEK                No, mówię ci, że wypłynęła koło samej łódki ta...
- GUCIO                 Ośmierna groźnica?
- FILIPEK                Ośmierna... Nie, nie ośmierna groźnica, tylko groźna  
ośmiernica! Groźna ośmiernica! Tam !  
/wszyscy podbiegają do burty/
- GUCIO                 Ach ty ofermo! Nie przywiązałeś łódki!
- ŻANETKA               Nasza łódka odpływa...
- TOM                    Z tą ośmiernicą coś ci się przywidziało. Nie ma  
żadnej ośmiernicy.
- GUCIO                 I nie ma łódki. A to nas urządził!
- FILIPEK                Łapać! Łapać! /przekazi przez burtę, Tom go odciąga,  
Żanetka zaczyna płakać/



- TOM Sami jej nie złapiemy, Żanetko przestań płakać.  
~~/Żanetka momentalnie przestaje/~~  
Tak, szkoda gadać, sami już łódki nie złapiemy,  
trzeba poszukać ludzi. Ciekawe, czemu ten statek taki  
pusty? Gdzie marynarze?
- GUCIO Marynarze napewno zjadają teraz smaczny obiadek.  
Pójdę ich poszukać. O, tu jest chyba zejście na dół.  
Taki marynarski obiad może być zupełnie smaczny...  
~~/wychodzi/~~
- ŻANETKA Wiesz Tomku, tu jest bardzo, bardzo ładnie. Wszędzie  
bielutko, wesoło...
- TOM Prawda? A jakie ciekawe te chorągiewki!
- FILIPEK Jednym słowem - matek jak stalewanie.
- ŻANETKA Matek jak stalewanie? Co ty pleciesz, Filipku?
- FILIPEK Oj, pokałapućkało mi się. Nie matek jak stalewanie,  
tylko statek jak malowanie. To właśnie chciałem  
powiedzieć.
- TOM M Dla pewności nie już nie mów, bo znówu się zakałapuć-  
~~kasza. Wiesz co, zagraj nam coś ładnego. Grać umiesz~~  
~~lepiej, niż mówić.~~

Piosenka o majtku

I

- ŻANETKA I TOM Szalenie mnie pociąga  
wspaniałe to zajęcie,  
po morzu sobie pływać,  
być majtkiem na okręcie.

Bo majtek to prawdziwy pan,  
on wszystko wie i zna  
na harmonii pięknie gra  
i szerekie majtki ma.



II

Gdy chcesz iść w jego ślady  
na jedno bacz kolego,  
że majtek co innego  
i majtki co innego.

Bo majtek to prawdziwy pan

... itd.

III

Papugę, węża, makrę  
i żółwia ma w kabinie,  
wieleryb tresowany  
po morzu za nim płynie.

Bo majtek to prawdziwy pan

... itd.

IV

Syrena żyje w morzu  
tak mówią nam pedania,  
a majtek ma na statku  
syrenę do gwizdania.

Bo majtek to prawdziwy pan

... itd.

V

Po lądzie kiedy chodzi  
treszeczkę się kołysze  
lecz kiedy chce zatańczyć,  
to nikt mu nie dopisze.

Bo majtek to prawdziwy pan

... itd.

/następuje taniec marynarski. Po tańcu Żanetka  
zaczyna płakać/



TOM Nie, ja z tą Żanetką nie wytrzymam! Czemu ty znowu płaczesz?

FILIPEK /konfidenecjonalnie/ Wiesz co, Tom? Mnie się zdaje, że ona w ogóle bardzo lubi płakać. Ona płacze po prostu dla przyjemności.

TOM Dla przyjemności? Nie można przecież płakać bez powodu!

ŻANETKA Nie można? Ty mi zabronisz /płacze/. A zresztą ja mam powód.

TOM Jaki powód?

ŻANETKA Że tak dobrze było z tobą tańczyć i tak prędko się skończyło....

TOM Jeśli tylko o to chodzi, możemy tańczyć dalej. (M)  
Filipku...

GUCIO /wchodzi/ Stop! Natchnienie, poezja, wiersz.

Straszliwą rzecz wam obwieszczę

co w każdym wywoła dreszcze.

Na statku tym brak kapitana,

sternika, oraz bosmana,

a nawet, niech każdy uważa,

nie ma tu wcale - kucharza!

TOM Guciu, mów po ludzku i bez poezji. Chcemy dokładnie wiedzieć, co zobaczyłeś na dole. Karty na stół, czyli kawę na ławę!

FILIPEK Właśnie, narty na stół i ławę na kawę.

ŻANETKA Czyżby tam na prawdę nie było ludzi?



- GUCIO Nawet na lekarstwo. Zwiedziłem kajutę kapitańską, kajuty dla załogi, messę czyli jadalnię i najważniejszą część okrętu, kambuz. Wszędzie pustki.
- FILIPEK Kambuz? A co to takiego?
- GUCIO Już wam mówiłem, to najważniejsza część okrętu. Kuchnia.
- TOM Nic nie rozumiem, jak to możliwe, żeby na całym ~~okre~~ okręcie nie było ani jednego człowieka? Przecież to nie żaden rozbity wrak, tylko piękny, nowoczesny statek. Mówiąc słowami Filipka - statek jak malowanie.
- FILIPEK Właśnie, matek jak stalowanie... /reaguje na śmiech widowni/ No, matek jak stalowanie, dobrze chyba mówię. Nie? A jak? Aha, statek jak malowanie, dziękuję.
- GUCIO Wiesz, Tom, ja też nic z tego wszystkiego nie rozumiem, ale chyba się nie mylę. Szukałem bardzo dokładnie. Powiadam wam, zupełnie pustki. Nie ma nawet kawałeczka słoniny! Ani maki, ani cukru, ani kaszy, ani czekolady, w ogóle żadnej rzeczy, która nadawała by się do zjedzenia!
- TOM Tu już nie chodzi o jedzenie, ale gdzie marynarze?
- ZANETKA Przepraszam, że się wtrącam, ale czytałam nieraz w mirskich powieściach, że statek nigdy nie może zostać sam. Nawet jeśli marynarze odjeżdżają na ląd to kilku z nich, albo chociaż jeden musi zostać na warcie... Nie, nie na warcie, tylko... jak to się mówi? Na wychcie. Tak, przypominam sobie, to się nazywa wachta.



TOM

Co racja, to racja. Zawsze tak jest, a więc i tu musiał zostać chociaż jeden majtek na wychcie. Trzeba go odnaleźć.

FILIPEK

Ja go znajdę! Ja znajdę wachta na majcie!

GUCIO

Jakiego znowu wachta na majcie?

FILIPEK

Oj, pokałapućkało mi się. Nie wachta na majcie, tylko majtka na wachcie. Już idę go szukać.

TOM

Poczekaj. Jeśli Gucio nie umiał nikogo znaleźć, to ty nie znajdziesz tym bardziej. Sprawa jest poważna. Sami łódki nie dogenimy, na to trzeba spuścić szalupę. A żeby spuścić szalupę, trzeba wiedzieć gdzie ona jest.

GUCIO

A żeby wiedzieć, gdzie ona jest, trzeba odszukać kogoś z załogi. Wprawdzie ja już szukałem i nikogo nie znalazłem, ale dla pewności możemy poszukać jeszcze raz.

ŻANETKA

Właśnie, bo może ten marynarz gdzieś sobie śpi?

TOM

Ne to do dzieła. Filippek zostaje na pokładzie, my troje idziemy na poszukiwanie.

FILIPEK

Dlaczego mam zostać? Ja chcę iść z wami. Myślicie, że się nie nadaję czy co?

ŻANETKA

Ja myślę Filipku, że na pokładzie też ktoś musi być.

TOM

Oczywiście. Będziesz uważał na morze i jeśli nadpły nie jakiś statek, wezwiesz go na pomoc. Musimy przecież dostać się na brzeg. Kapujesz?

FILIPEK

Kapuję. Mądrej sowie dość po głowie.

GUCIO

Jakiej sowie?

FILIPEK

Nie sowie, tylko głowie.



GUCIO.

Te czemu mówisz "sowie"?

FILIPEK

Pokałapućkało mi się. Chciałem powiedzieć, że mądrej głowie dość po słowie. No idźcie już, idźcie. A żebyście znaleźli tego wachta na majcie... to jest majtka na wachcie.

GUCIO

Nic się nie bój, znajdziemy go, choćby spał jak suseł. Oczywiście jeśli on w ogóle tu jest. (M)

/Zanetka, Gucio i Tom schodzą na dół, Filippek zostaje sam. Przygląda się morzu/

Bałwan

/piosenka Filipka/

I

Lubię patrzeć na spienione fale,  
gdy bałwany jak szalone mkną,  
patrzę i nie boję się ich wcale,  
choćby który wielki był, jak dom.

Ach co za bałwan, wielki bałwan,  
któż może mu dorównać, któż!

Ach co za bałwan, wielki bałwan,  
chyba większego nie ma już.

II

Lubię zimą bawić się na śniegu,  
śnieżne kule teczę całe dnie,  
a gdy już ulepię coś ładnego,  
to ogromnie z tego cieszę się.

Ach co za bałwan, wielki bałwan  
... itd.



III

Jeszcze jedno powiem wam w sekrecie,  
że do lekcji mi ochoty brak,  
może to dlatego inne dzieci  
coraz częściej mówią o mnie tak:

Ach co za bałwan, wielki bałwan  
... itd.

~~/po każdej z trzech części piosenki następują ewolu-~~  
~~cje taneczne na repetycji refrenu. Koncząc taniec koło~~  
~~łuku, Filippek z wdziękiem machnął ręką, uderzając~~  
~~wchodzącego Gucio/~~

FILIPEK Oj, przepraszam.

GUCIO Przepraszam, przepraszam. Mógłbyś trochę uważać  
~~i nie machać łopami, jak wiatrak.~~

ZANETKA /wchodzi/ Nie kłóćcie się chłopcy. Wiesz Filipku,  
nie znaleźliśmy ni-ke-gu-sień-ko, jesteśmy zupełnie  
sami... /zaczyna krzywić buzię/

TOM /wchodzi z czapką kapitańską w rękę/  
Zanetko, ja cię proszę, przestań płakać.

ZANETKA Ja nawet jeszcze nie zaczęłam...

TOM Tym lepiej. A więc, moi drodzy, nie ulega najmniejs-  
szej wątpliwości, że prócz nas na statku nie ma  
żywego ducha.

FILIPEK A nieżywy duch jest?

TOM Nie wygłupiaj się. Widzieliśmy tam na dole lśniąco  
czystością kabiny, salony, korytarze, jakieś wielkie,  
dziwne maszyny, w kajucie kapitańskiej znaleźliśmy  
nawet tę piękną czapkę z galonami. Tylko ludzi ani



ślądu. Czemu ten statek został opuszczony przez załogę, tego narazie nie wiemy. Jedno jest pewne, my czworo jesteśmy jego jedynymi gospodarzami.

GUCIO        To bardzo ładnie, tylko jak my się stąd wydestaniemy na obiad? Nasza kódką uciekła, już jej nawet nie widać

TOM           Nie ma tragedii. Ostatecznie statek stoi niezbyt daleko od brzegu, z pewnością będą przepływały wtedy rybackie kutry wracające z połowu, to nas zabiorą.

FILIPEK        A tymczasem możemy bawić się w marynarzy, prawda? Ja będę kanem papitanem... pokażapućkało mi się... Nie kanem tylko panem... Kanem papitanem... Oj, nie! Panem kapitanem. Tak, panem kapitanem, ja!

GUCIO        Ty? Ty masz być naszym kapitanem? Uważaj, żebym nie zrobił z ciebie śliwkowej marmelady!

ŻANETKA        Daj mu spokój, braciszku.

TOM           Dobrze już Guciu, kapitanem będziesz ty. /podaje mu czapkę/ Mnie i Filipkowi wystarczą stanowiska zwykłych marynarzy.

ŻANETKA        A ja czym będę?

GUCIO        Bo ja wiem? Chyba pasażerką. Dziewczynka na statku niczym innym być nie może.

ŻANETKA        Pasażerką? Ja nie chcę! Ja chcę być marynarzem!

TOM           Żanetko, pasażer na statku to najbardziej szanowana osoba.

FILIPEK        A pasażerka jeszcze bardziej. Ja sam bym chciał być pasażerką.



TOM

Marynarze, a nawet sam kapitan będą odnosić się do ciebie z uprzejmością i szacunkiem. Chyba lubisz jak cię szanują?

ŻANETKA

Bewnie. Każda kobieta lubi, jak ją szanują.

GUCIO

No więc zgadzasz się być pasażerką?

ŻANETKA

Bo ja wiem...

(M)

na most  
do chorygiewek

Pani pasażerka..

/piosenka zespołowa/

I

ŻANETKA

Oni chcą koniecznie ze mnie  
pasażerkę zrobić,  
może to być dość przyjemnie,  
lecz nie wiem, czy się zgodzić.  
Jeśli jednak nią zostanę,  
to chcę wiedzieć jedną rzecz:  
czy będziecie poważanie i szacunek  
i szacunek dla mnie mieć?

CHŁOPCY

Pani pasażerko, żerko, żerko,  
proszę rozkazywać nam,  
jakbyś milionerką, norką, norką,  
jakbyś najwspanialszą była z dam.  
Może podać książkę lub lusterko?  
Może tańcem bawić cię?  
Pani pasażerko, żerko, żerko,  
Każdy na rozkazy czeka twe!

II

ŻANETKA

Z tym szacunkiem wobec kobiet  
różnie bywa w szkole,  
czasem kuksa w bok zarobię,



aż dobrze mnie zabeli.  
Chłopcy źle są wychowani  
i niegrzeczni wobec nas,  
a więc chociaż wy kochani,  
zaśpiewajcie jeszcze raz.

CHŁOPCY

Pani pasażerko, żerko, żerko,  
... itd.

III

ŻANETKA

To co mi obiecujecie,  
bardzo jest ciekawe,  
ale jeśli żartujecie  
to ja się tak nie bawię.  
Wszystko ma być dotrzymane  
bo inaczej będzie źle,  
na każdziutkie zawiązanie,  
macie zawsze stawić się.

CHŁOPCY

Pani pasażerko, żerko, żerko,  
... itd. (M) rybuch

/następuje zespołowy taniec, wyrażający galanterię  
chłopców wobec koleżanki. Po tańcu słychać kilka  
szybko następujących po sobie detonacji, połączonych  
z szumem i świstem. Wszyscy padają na pokład/.

FILIPEK

Co... co... co... to było? choć nie wiem i nie  
ch. mury.

/Żanetka zaczyna płakać/

TOM

Żanetko, nie płacz.

GUCIO

Tak zatrzęsło pokładem, że się przewróciłem. Tom, czy  
to coś wybuchło?



- TOM Chyba nie. Ten huk dochodził wyraźnie z hali maszyn.  
Tak, to był huk motorów.
- FILIPEK Huk motorów! Na pewno huk motorów!
- TOM Skyszyście? Spod ~~pekładu~~ dobiega wyraźnie dudnienie maszyn... Biegnę na dół. /wybiega/
- ŻANETKA Guciu, ja się boję, co to może być?
- FILIPEK /przy burcie/ Patrzcie! Tam! Tam!
- GUCIO Gdzie?
- FILIPEK Tam! Burza się wodzi!
- GUCIO Co ci się ~~przywidziało~~ znowu przywidziało, ty zakałapučkany niedorajdo?
- FILIPEK Tam, za statkiem! Burza się wodzi... To jest woda się burzy! Patrz Żanetko, za statkiem woda się burzy, zupełnie jakbyśmy płynęli.
- TOM /wchodzi/ No bo płyniemy, Guciu! Tralala! Tralala!  
Tralala! Płyniemy! Spójrz, ład wyraźnie oddala się od nas.
- ŻANETKA Te drzewa na horyzoncie przesunęły się jakby na lewo.  
A czujecie jak pokład się trzęsie?
- GUCIO Niech mnie kule biją! Niech ja deseru nie dostanę!  
Co te się dzieje, Tomku?
- TOM Byłem przed chwilą w hali maszyn. Motory pracują na pełnych obrotach. To właśnie nagłe włączenie motorów rzuciło nas na pokład.
- GUCIO Ale, jak pragnę obiadu, kto je włączył? Przecież na statku nie ma prócz nas nikogo!



- TOM Sam tego nie rozumiem. Jedno jest pewne, że płyniemy.
- ŻANETKA Płyniemy? Tomku, ja nie chcę!
- FILIPEK A ja chcę. Mnie się to bardzo podoba, hura, niech żyje! Mamy własny okręt i płyniemy sobie w świat.  
/podbiega do Gucia i salutuje mu/ Kanie papitanie...  
Panie kapitanie, marynarz Filipek czeka na rozkazy.
- GUCIO Rozkazów na razie nie będzie. Pan kapitan musi dowiedzieć się przedtem, w jaki sposób, do stu par kotletów, to nasze pudło płynie! I dokąd płyniemy. Proponuję, żebyśmy tak ważne zagadnienia postarali się rozwiązać wspólnie.
- TOM Wspólnie? Po co? Ty jesteś naszym kapitanem!
- GUCIO Oj, masz się znowu o co gniewać.
- ŻANETKA Tak Tomku, nie gniewaj się na Gucia i naradźmy się wspólnie.
- GUCIO Zawsze co cztery głowy to nie jedna.
- FILIPEK Pewnie. Zobaczycie, że i moja głowa przyda się na coś.
- GUCIO A więc otwieram zebranie załogi i proponuję, żeby przewodniczącym tego zebrania był Tom.
- TOM Niech i tak będzie. Szanowna załogo! Spróbujmy w paru słowach przypomnieć naszą sytuację.
- FILIPEK Proszę bardzo, przypomnij.
- TOM Jak wszyscy wiemy, wypłynęliśmy dziś rano łódką na spacer. Morze było spokojne, więc odległość paru kilometrów od brzegu nie wydała nam się zbyt wielka.
- GUCIO Pewnie, wypływaliśmy już dalej.
- TOM W pewnej chwili ujrzeliśmy piękny, biały statek. Podpłynęliśmy bliżej i ktoś z nas zaproponował,



żeby dla zabawy wejść na pokład.

FILIPEK

To ja zapropenowałem!

GUCIO

Wcale nie, to ja!

TOM

Nie kłóćcie się, to wszystko jedno. Potem uciekła nam łódka, a potem stwierdziliśmy, że na statku nie ma ani jednego marynarza.

ŻANETKA

Ani jednego!

TOM

Wreszcie – nie wiadomo w jaki sposób – statek ruszył z miejsca i zaczął płynąć. Kto go uruchomił? Kto puścił w ruch maszyny? Spróbujmy kolejno odpowiedzieć na to pytanie. Głos ma Żanetka.

ŻANETKA

Ja? A co ja mam mówić? Ja jestem tylko pasażerką.

TOM

Nie szkodzi. Masz wyrazić swoje zdanie o tym, kto mógł uruchomić statek. Jak myślisz?

ŻANETKA

Ja myślę... ja nie wiem... ale może krasneludki?

GUCIO

Skąd ci to przyszło do głowy?

ŻANETKA

No bo krasneludki są takie małe, malusieńkie. Schowają się byle gdzie... Mogliśmy ich nie zauważyć.

FILIPEK

Gdzie tam krasneludki! Krasneludki nie pływają po merzach, tylko mieszkają w lesie.

TOM

Krasneludki nigdzie nie mieszkają, bo ich wogóle nie ma. Żanetko naprawdę jeszcze wierzysz w bajki?

ŻANETKA

O, głupi, pytałeś mnie, więc tak sobie powiedziałam. A jeśli ty wiesz lepiej, to po co pytasz?

TOM

No dobrze. Zgodzimy się chyba, że historia z krasneludkami jest całkowicie nieprawdopodobna. Teraz głos ma Gucio.



- GUCIO                   Mnie się zdaje... To straszne, co mnie się zdaje, ale myślę, że niechcący weszliśmy na ten sławny statek-widmo, o którym gdzieś czytałem.
- ŻANETKA               Statek- widmo? /płacze/   Ja się boję...
- TOM                   Przestań płakać! Cóż to za statek-widmo?
- GUCIO                To niby statek, a niby duch. Duch statku, który błądzi po morzach i straszy.
- TOM                Duch? A powiedz mi, czy ducha można kopnąć?
- GUCIO                Kopnąć? Chyba nie.
- TOM                No to chodź tu i kopnij. Tylko mocno.
- GUCIO                Tutaj? Czemu nie, mogę kopnąć... Oj! /z wielkim trzaskiem kopnął drewnianą część mostku i złapał się za nogę, trzask podkreślony jest głośnym uderzeniem za kulisą/
- TOM                Jak na ducha ten statek jest odrobinę za twardy. Zresztą tak jak nie ma na świecie krasnoludków, nie ma i duchów. Guciu, twoja teoria też odpada. Słuchamy Filipka. No, jak tobie się zdaje, co to wszystko znaczy?
- FILIPEK              To znaczy... Już wiem, to znaczy, że ja chyba śpię i mnie się to śni.
- GUCIO                Jeśli śpisz, można cię chyba obudzić?
- FILIPEK              Proszę bardzo, obudź.
- GUCIO                Już się robi. /podeszedł i uszczypnął Filipka, ten podeskoczył/
- FILIPEK              Uprzejmie dziękuję. Przekonałem się, że nie śpię. Ale wiesz co Guciu, może to ty śpisz i tobie się to wszystko śni? /usiłuje go uszczypnąć/



TOM

Filipek, Gucio, proszę o spokój. Ten pomysł ze snem też do chrzanu. Przecież wszyscy czworo nie możemy mieć tego samego snu. Nie moi dredzy, to ani sen, ani duchy, ani krasnoludki. Domyślam się, że spotkało nas coś jeszcze bardziej dziwnego choć nie jest to ani sen, ani bajka.

ŻANETKA

Domyślasz się? Więc powiedz.

TOM

Jeszcze nie mam pewności. Powiem, gdy moje przypuszczenia potwierdzą się. Na razie niech nam wystarczy, że sami, na dziwnym statku bez załogi, płyniemy w nieznany kierunek, po jakąś tajemniczą przygodę, Chyba lubicie przygody?

FILIPEK

To się wie!

GUCIO

Pewnie.

ŻANETKA

Kto by nie lubił...

*Kurtyza*

~~/Następuje zespołowa piosenka, ta sama co na początku aktu./~~

Koniec aktu I.



rozpoczyna na kurtynie, parlandowana pod muzykę.

na most  
do chorygionek

Piosenka - duet

Janetka  
Gucio  
Lubinek

Zaraz dalszy ciąg się zaczyna  
przygód na okręcie,  
jednak przedtem zobaczycie  
s i e b i e w tej piosence.  
Nie wiem, czy mi się to uda,  
ale chcę spróbować  
właśnie e w a s coś zaśpiewać  
choćby w paru słowach.

/Uwaga: przed każdą następną  
zwrotką dłuższe ad libitum,  
podczas którego PANI chodzi po  
scenie i z uśmiechem wypatruje  
swe "ofiary"./

I

Ci dwaj chłopcy koło ściany  
dziarskie mają miny  
wyglądają na piłkarzy  
ze szkolnej drużyny.  
Całe szczęście, że ze sobą  
piłki nie zabrali,  
bo możliwe, że na scenę  
gole by strzelali.

II

Ta dziewczynka co ma bluzkę  
w maki, czy też róże,  
siedzi bardzo zaskuchana  
i z otwartą buzią.



Niech uważa, gdy kurtyna  
będzie odsłonięta,  
żeby czasem przez pomyłkę,  
nie pożknąć okrętu.

IV

A ten chłopiec w czwartym rzędzie  
pewnie go widzicie,  
zwiesił głowę i co chwila  
wzdycha sobie skrycie.  
Coś go dręczy, bo głęboki  
smutek ma na czole,  
może myśli o tych dwóch,  
które zbiera w szkole.

V

Rozmaite znam imiona,  
ale ciągle słyszę,  
że kto ma na imię Andrzej,  
wielkim jest urwisem.  
Nie wiem, czy tak jest naprawdę,  
lecz was proszę pięknie:  
każdy Andrzej na tej sali

niech podniesie rękę!

*Kurtyna na wejście  
w temp. marszu*

/uderzenie gongu, kurtyna, Filipek i Tom wykonują

taniec groteskowy -/do piosenki Nr 2 o majtku/

/jako marynarze, szerujący pokład. Obaj mają szczotkami kijach  
i kubeczki. Taniec zawiera również elementy kaskaderskie i kończy  
się następująco. Jeden z chłopców sięgnął do środka kubka i po-  
brudził ręce sadzą /kopać ze świecy/. Trącił łokciem drugiego i gdy  
ten odwrócił się, usmarował mu twarz. Usmarowany przez chwilę,  
nie może zrozumieć, czemu z niego się śmieją, potem podnosi kubek,  
trąca łokciem śmiejącego się kolegę i wkłada mu kubek na głowę.  
Po chwili ten tawamzuje się i kończą pantomimę, wychodząc obaj



~~z kubkami na głowach/~~

ŻANETKA

/wchodzi/ Te wstrętne chłopaczyska zawsze coś muszą nabroić. Te się nazywa mycie pokładu? Przecież wygląda jeszcze gorzej, niż przedtem. /bierze porzuconą szczotkę, zmiata kawałki piany/  
I kto musi sprzątać po załodze? Pasażerka. Mówili, że będę najbardziej szanowaną osobą na pokładzie, a tymczasem co? Kiedy rozpakowałam cztery bułeczki z serem, które mamusia dała nam na drugie śniadanie, Filippek i Tom chwycili po jednej, Gucie aż dwie i dla mnie nic nie zostało. To ma być sprawiedliwość! Kiedy myślę o tym aż mi się na płacz zbiera. Ale nie, nie będę płakać, bo chłopcy znowu zaczną krzyczeć na mnie. Im wszystkim, a zwłaszcza Tomkowi, nie wiadomo czemu wydaje się, że jestem boksą.

Piosenka z płaczem

~~Te nieprawda, to nieprawda,  
że ja płaczę byle czego,  
gdy mnie spotka coś przykrego,  
albo nawet wesołego.~~

~~Ja nie płaczę nigdy w życiu,  
nawet nie wiem, co to żzy...  
Widzę, że mi nie wierzycie  
i okropnie smutno mi.~~

~~/refren: osiem taktów płaczu/~~

II

~~Zresztą nawet jeśli czasem  
odrobinę chlipnę sobie,~~



to już takie prawo nasze,  
każda z nas to samo robi.  
Chłopiec się obronić może  
gdy coś pójdzie mu nie w smak,  
a dziewczynka, cóż nieboże,  
ona może tylko tak:

/Refren: płacz/

III

Nieraz pani pyta w szkole  
czemu lekcji nie zrobiłam,  
albo czemu tak gryzmolę,  
albo czemu się spóźniłam?  
Strasznie mi jest głupio wtedy  
i ze wstydu brak mi słów,  
to też zamiast odpowiedzi  
swą piosenkę śpiewam znów:

Tomek

/Refren: płacz/

GUCIO                    /wchodzi/ Co, znówu płakałaś?

ŻANETKA                /wzrusza ramionami/

GUCIO                    /do widowni/ Płakała? /wytrzymuje i umiejętnie  
podsycia "dyskusję", którą wzbudza na widowni to pytanie

ŻANETKA                Wcale nie! Ja tylko... To były takie wspomnienia...

GUCIO                    Mnie też dręczą wspomnienia. Wspominam nasz ukończony  
dom rodzinny, w którym tak dobrze, tak często i tak  
tłuste się jadło. A tutaj co? Pustka, nic, beznamiętne  
oceanu.

ŻANETKA                Nie martw się, bracie. Nie wiemy wprowadzić dokąd  
płyniemy, ale czyż to nie jest cudowna przygoda?



Patrz, jakie piękne są te granatowe fale, pokryte  
białą pianą.

GUCIO

Stop! Natchnienie, poezja, wiersz... /recytuje,  
z trudem dobierając rymy/

Kiedy merskich wód głębina  
cicho szumi białą pianą,  
te się sercu przypomina... /pauza/  
Trusta zupa ze śmietaną!

ŻANETKA

Ja wiem Guciu, ty byś chciał wrócić do domu. Wrócimy,  
na pewno wrócimy, przecież musimy w końcu spotkać  
jakiś statek. Ale przyznam ci się, wolę żeby to  
nastąpiło nie za szybko. Przecież my pierwszy raz  
jesteśmy tak daleko na pełnym morzu. I do tego  
zupełnie sami. Czujesz ten pachnący, świeży powiew  
morskiego wiatru?

GUCIO

Stop! Czuje...

Przemiły jest wiatru powiew  
co świeżość niesie i zdrowie,  
lecz miłszy sercu i ustom... /pauza/  
Kotlet schabowy z kapustą!

ŻANETKA

Guciu, jesteś niemożliwy! Czy ty musisz bez przerwy  
myśleć o jedzeniu? Jeśli już układasz wiersze,  
opisuj te piękne, wspaniałe rzeczy, które widzisz.  
Na przykład ułóż wiersz o słońku.

GUCIO

O słońku? Proszę bardzo.

Jasne, złociste, gorące  
na niebie śmieje się słońce,  
ono podobne jest bardzo... /pauza/ Tomek  
do jajka na twardo z musztardą.



TOM /wszedł i zaśmiewa się/  
GUCIO Z czego się śmiejesz?  
TOM Z ciebie. Nigdy nie widziałem chłopaka, który by tyle mówił o jedzeniu.

GUCIO Nie jestem dla ciebie żaden chłopak, tylko twój kapitan. Owszem zjeść lubię, ale tylko dobre rzeczy: paróweczki z chrzanem, barszczyk z uszkami, albo /z emfazą/ kurczęta pieczone!

FILIPEK /wpada obładowany/ Pieczone kurczęta? Kto znalazł  
pieczone kurczęta?

ŻANETKA Nikt nie znalazł, ale widzę, że ty coś znalazłeś, Filipku!

FILIPEK Właśnie, ja znalazłem. Myślałem, że i wy znaleźliście coś, bo Gucio krzyknął "pieczone kurczęta"!

TOM Przestań się kałapuścić. Co to jest? Skąd ty to masz?

FILIPEK Na samym dole odkryłem taki duży magazyn, a w środku, mówię wam mec rupieci.!

GUCIO /ogląda/ Radie... Po co nam radie? /oddaje Tomowi/  
II bez radia kieszki nam grają marsza. A to co? Wędka.  
Też nie potrzebna, bo co założymy na haczyk? Przynęty  
nie ma. /odrzuca wędkę/ A to... No, nareszcie coś  
mądrego - suchary. Wprawdzie twarde jak kamień, ale  
możemy spróbować. /ugryzł, spowaźniał, po chwili  
wyjął coś z ust i rzucił na ziemię/

ŻANETKA Ależ ten suchar twardy!

FILIPEK Strzelił o pektad jak armatnia kula.



GUCIO

~~To wcale nie suchar. To był mój zab. O jeszcze jeden..~~  
~~/rzuca z trzaskiem na pokład/~~

TOM

~~/który w tym czasie majstrował/~~

Wście, to zupełnie dobre radio, wcale nie zepsute,  
Słychać trzaski, znaczy, że działa... O, teraz  
jakaś muzyczka...

(M) radio

ZANETKA

Daj Tomku, ja pokręce, ja umiem.

TOM

Swoją drogą szkoda, że nie mamy jeszcze aparatu  
nadawczego. To byłaby zabawa. Moglibyśmy porozumieć  
się z lądem, lub nadać prawdziwy sygnał S.O.S.  
Przecież my ciągle nie wiemy, dokąd płynie nasz  
tajemniczy okręt i jakie siły nim kierują. Filipku,  
nie zauważyłeś w tym magazynie stacji nadawczej?

FILIPEK

Tam jest moc rupieci, chcesz to poszukać. Idzie się  
schodami na sam dół, potem trochę na lewo, potem  
trochę na prawo, potem wprost, potem znowu na lewo...  
/słowa jego zagłusza fragment śpiwu, potem świst,  
fragment muzyki. Tom wychodzi, dzieci kręcą skalą  
aparatu, słychać urywki komunikatów w różnych języ-  
kach. Dzieci nie rozumieją, odchodzi od radia/

radio

GUCIO

stop  
radio

Nic z tego. Może nawet oni wszyscy mówią o nas,  
a właściwie o naszym okręcie, ale my ich nie możemy  
zrozumieć.

FILIPEK

Nie rozumiemy nawet po jakiemu oni mówią.

ZANETKA

A pamiętasz Guciu, jak wykręcaliśmy się w domu  
przed nauką obcych języków? Dobrze byłoby teraz  
umieć choć jeden.

GUCIO

(M)

Pewnie, że dobrze. Szkoda gadać, zaraz po powrocie  
do domu zaczynam się uczyć. Jak pragnę bułki  
z kiełbasą.



FILIPEK

To mi przypomina pewną historyjkę, muszę ją wam  
opowiedzieć.

Piosenka o głosach zwierząt

/śpiewa Filippek, wstawki onomatopieczne dorzucają  
Żanetka i Gucio/

I

Ktoś powiedział mi że na wsi  
cud się zdarzył nad cudami,  
bo zwierzęta na podwórku  
mówią obcymi głosami.

Kogut zamiast kukuryku

woła kwa, kwa, kwa

/kwa, kwa/

kaczka biega po trawniku

szczeka głosem psa

/hau, hau/

gruba świnia rzy donośnie

wielki czyniąc gwałt

/rzenie/

no a krewa jeszcze głośniej

cienko drze się - miau!

II

Trudno było w ~~wa~~ uwierzyć

więc tam idę esobiście,

staję sobie koło płotu,

słucham, no i rzeczywiście:

kogut zamiast kukuryku

... itd.



III

Pewien baran stał przy płocie,  
więc się pytam go: kolego,  
czy zwierzęta te zgłupiały?  
co to znaczy i dlaczego -

kogut zamiast kukuryku

... itd.

IV

Baran spojrział i powiedział:  
nie przeszkadzaj tu mój smyku,  
bo tu właśnie się odbywa  
nauka obcych języków.

/poniższa stawka recytowana jest bez muzyki/

A języki są różne  
koń się uczy krowiego,  
krowa kocięgo,  
kogut kacze go,  
świnia końskiego,  
koza gęsięgo,  
osiek kozięgo,  
a kaczka psięgo,  
no i właśnie dlatego -

kogut zamiast kukuryku

... itd.

~~ŻANETKA~~ ~~To bardzo zabawna i pouczająca historyjka.~~

GUCIO W każdym razie jeśli głupia krowa nauczyła się  
kocięgo, to ja nauczę się nawet chińskiego. Jak  
pragnę szarlotki z kremem!

FILIPEK Możliwe, że się nauczysz, szkoda tylko, że t e r a z  
nie ~~zarym~~ znamy żadnego obcego języka.



- ŻANETKA           A właśnie że znamy! Ja i Gucio świetnie znamy jeden obcy język i zaraz będziemy w tym języku rozmawiać. Prawda Guciu?
- GUCIO             My świetnie znamy jakiś obcy język? Nie przypominam sobie... ~~/Żanetka szepce mu do ucha/~~ A rzeczywiście! Znamy! Świetnie znamy! Zaraz zobaczysz. ~~/zwraca się do Żanetki/~~ Wene czy wene pa wene ni wene ma wene • wene che wene tę wene na wene le wene dy?
- ŻANETKA           Wene dzie wene ku wene ję wene w• wene lę wene • wene ran wene za wene dę.
- FILIPEK           O rany Julek! To chyba po japońsku! ~~A = czym~~ A • czym wyście mówili?
- ŻANETKA           Gucio zapytał: czy pani ma ochotę na lody. A ja odpowiedziałam dziękuję wolę oranżadę. To żaden japoński, to taki język na niby, dla zabawy. Rozumiesz?
- FILIPEK           Oczywiście!... że nie nie rozumiem.
- ŻANETKA           Guciu, powtórzmy tę rozmowę jeszcze raz, dobrze? ~~/powtarzają/~~ Teraz rozumiesz?
- FILIPEK           No, teraz! Teraz to już... zupełnie nie nie rozumiem.
- GUCIO             Uważaj, zakuta pała. Jest naprzykład słowo Filipek.
- FILIPEK           Jestem, jestem!
- GUCIO             Nie ty jesteś tylko słowo.
- FILIPEK           Aha, słowo jest.
- GUCIO             Słowo Filipek. I są jeszcze inne słowa. Np. całe zdanie: Filipek jest głupi.
- FILIPEK           Aha, Filipek jest głupi... Coś ty powiedział?



GUCIO Nie przerywaj. Kapujesz, w tym naszym języku ja nie powiem wprost, że Filipek jest głupi...

FILIPEK Nie powiesz? To bardzo dobrze.

GUCIO ... tylko powiem - wene Fi wene li wene pek, wene jest, wene głu, wene pi. No, zrozumiałeś nareszcie?

FILIPEK Zrozumiałem.

ŻANETKA A co zrozumiałeś?

FILIPEK Że nie ja jestem głupi, tylko on jest głupi.

GUCIO Trzymajcie mnie, bo go zamorduję! Zamorduję i zjem, jak ten czarny król Mniam-Mniam!

ŻANETKA Ten z piosenki o ludożercach?

GUCIO Właśnie.

FILIPEK Ale przecież teraz nie ma ludożerców...

GUCIO Nie ma? Ale byli! 

/następuje piosenka i taniec/

O czarnym królu Mniam-Mniam

W chacie z kekosowych liści  
mieszkał czarny król Mniam-Mniam,  
brzuch miał wielki, zawieszisty,  
mógł weń walić jak w tam-tam.

Mniam-Mniam, Mniam-Mniam,  
chwała тобі Mniam-Mniam,  
Mniam-Mniam, Mniam-Mniam,  
niech nam żyje Mniam-Mniam!

Pośród ludu żył czarnego,  
berło miał na władzy znak,  
a Mniam-Mniam się zwał dlatego,



Tomek

że gdy jadł, to mówił tak -  
mni-am-mni-am, mni-am-mni-am,  
jakie smaczne, mni-am-mni-am,  
mni-am-mni-am, mni-am-mni-am,  
moja lubić mni-am-mni-am.

Gdy zasiadał do obiadu,  
pół barana musiał mieć,  
a na deser jeszcze zjadał  
parę mydeł, albo świec.

Mni-am-mni-am, mni-am-mni-am,  
jakie smaczne mni-am-mni-am,  
mni-am-mni-am, mni-am-mni-am,  
moja lubić mni-am-mni-am.

Kiedys znalazł preschu beczkę,  
dla rozrywki zaczął jeść  
i rezerwał się treszeczkę,  
już go nie ma, czołem cześć.  
Mni-am-Mni-am, Mni-am-Mni-am,  
coś ty zrobił Mni-am-Mni-am,  
Mni-am-Mni-am, Mni-am-Mni-am,  
prech to nie jest mni-am-mni-am! radio

ZANETKA Cicho, chłopcy, słyszycie?

GUCIO Nie wyłączyliśmy radia, to jakiś sygnał.

GŁOS Halle, halle, tu Radiostacja Merska. Tu Radiostacja  
Merska. Podajemy komunikat o rozpoczęciu doświadcze-  
nia ze zdalnie kierowanym okrętem atomowym X-25...

FILIPEK X-25, a to ci heca!



- GLIOS                   Dziś rano, zgodnie z planem, cała załoga opuściła okręt. Punktualnie o godzinie 12-tej został nadany z wybrzeża specjalny sygnał, który uruchomił silniki.. Zdalnie kierowany doświadczalny okręt bez załogi opuścił brzegi Europy i płynie w kierunku Bieguna Północnego. Jak dotąd doświadczenie przebiega pomyślnie. Koniec komunikatu.
- GUCIO                   Niech ja w kompet wpadnę, tu przecież chodzi o nasz okręt! /wskazuje napis na kole ratunkowym/
- ZANETKA                Guciu, Filipku, co to znaczy? Ja nie nie rozumiem, ale ja się bję... /płacze/
- TOM                   /wchodzi/ Zanetko, przestań. /do chłopców/ Coście tak zbaranieli? Co tu się stało?
- GUCIO                   Był komunikat przez radio. Wyobraź sobie, mówili o naszym okręcie. Że to jest jakiś doświadczalny okręt bez załogi, zdalnie... jak oni mówili?
- FILIPEK                Karnie zdełowany.
- GUCIO                   Karnie... Co ty gadasz, nie karnie, tylko zdalnie. Oni mówili: zdalnie kierowany.
- FILIPEK                I płynie do Bieguna Północnego. Po co do Bieguna? Ja nie mam przyjemności płynąć do Bieguna, to trochę za daleko. Temek, zrób coś, żebyśmy wrócili.
- TOM                    To nie takie preste. A więc płyniemy zdalnie kierowanym okrętem! Podejrzewałem to, gdy tylko silniki ruszyły.
- ZANETKA                A co to właściwie znaczy, że okręt jest zdalnie kierowany?
- FILIPEK                Właśnie, co to jest karnie zdełowany?
- TOM                    To znaczy, że ktoś kieruje nim z dużej odległości



przy pomocy specjalnych fal. Na naszym statku musi być urządzenie, które te fale odbiera. Taki automatyczny pilot.

ŻANETKA      Automatyczny pilot? E, to niemożliwe, sama byłam na dole i żadnego pilota nie widziałam.

TOM            Bo on wcale nie musi wyglądać jak człowiek. Jakaś mała, niepozorna skrzynka z różnymi zegarami i drucikami - może być właśnie automatycznym pilotem.

FILIPEK        Ja go znajdę! Ja znajdę tego pilotycznego automata! Jak mu dam w drucik, to mu się kierowania odechce! Na biegun mu się śpieszy! /wybiega/

TOM            Filipek, wracaj! Filipek! Boję się, żeby nie narobił jakiegoś bigosu. Prawdę mówiąc, ja też nie mam wielkiej chęci płynąć aż do bieguna. Ale w jaki sposób zawiadomić ludzi, że my tu jesteśmy? Szkoda, że nie mogłem znaleźć radiostacji nadawczej. Wicie co, chodźmy wszyscy, poszukamy jeszcze raz.

GUCIO          Idźcie sami, ja nie mam czasu. /dobiera się do paczki z sucharkami/

TOM            /odbiera mu suchary/ Nie, tych sucharów jeść nie będziesz, chcesz połamać wszystkie zęby?

GUCIO          Daj chociaż jeden, spróbuję go założyć na haczyk i może zkwieć na obiad jakąś rybkę.

TOM            Masz, ale pamiętaj, nie jedz. /Tom i Żanetka wychodzą/

GUCIO          /wygląda za nimi, odłamuje pół suchara, chowa do kieszeni, resztę przyczepia na haczyk, zarzuca wędkę, poczem podśpiewuje neseke/



Zaraz będzie ryyyyyybka... Zaraz będzie ryyyyyybka.  
Rybka, rybunieseeeeeczk... Smażona rybunia z  
kartofeleczkaaaaaaami... Z kartofeleczkaaaaaaami...  
/mówi/ A właściwie bez kartofeleczków, bo kartofe-  
leczków tutaj nie ma. Ale sama rybunia także się przy-  
da... Na obiaaaaaadek, na obiadeeeeeeeeczek...  
Oj, co to? /szarpnięcie, wędka znika/ Uciekł mi  
~~obiadek~~... Dobrze chociaż, że schowałem pół suchara.  
/rougląda się, gryzie, po chwili rzuca na pokład  
z wielkim hałasem jeszcze jeden ząb/

ŻANETKA

/wchodzi/ Co masz taką kwaśną minę?

GUCIO

Chciałem złowić rybkę na wędkę. Ale taki przestarzały  
grat nie nadaje się do niczego. Wędka, też mi  
urządzenie. Gdybym miał chociaż spinning...  
/markuje zamach, rzut, kręcenie korbką/  
Zresztą spinning to już także starzyzna. Dziś ryby  
łowi się przy pomocy najnowszych technicznych zde-  
byczy. Gdybym miał, powiedzmy, laser... No laser,  
taki wspaniały wynalazek do wysyłania strasznie  
silnego światła. Widzę - płynie, kłębi się ławica  
ryb... To ja przez lunetę wybieram sobie najtłuszczej-  
szą sztukę, kieruję na nią z lasera wiązkę świetlną,  
psttryk... I rybka sama wskakuje mi na patelnię,  
przebita na wylot!

ŻANETKA

Ależ Guciu, ja słyszałam, że promieniem lasera  
przebija się stalowe płyty, a ty chcesz biedną rybkę...

GUCIO

Można płytkę, można rybkę. Zresztą nie w tym rzecz.  
Chcę tylko powiedzieć, że technika bardzo szybko  
idzie naprzód, wciąż powstają nowe wynalazki. Myślisz,

Filipek



~~na przykład, że w przyszłości będziemy chodzić do  
szkoły tak jak dziś, na piechotę? Skąd!~~

Piosenka o fruwaniu

GUCIO

Już technika wkrótce  
świat cały odmieni  
specjalny guziczek  
mieć będziesz w kieszeni,

ŻANETKA

w kieszeni guziczek  
w tornistrze silniczek,  
naciskasz guziczek i frrrrr!

RAZEM

Fruwamy, fruwamy  
nad miastem, nad rzeką, nad trawą,  
chcesz w lewo, to w lewo,  
chcesz w prawo, to w prawo,  
tu górka, tu chmurka, tu las.  
Fruwamy, fruwamy,  
wiaterek policzki nam liże,  
chcesz niżej, to niżej,  
chcesz wyżej, to wyżej,  
wyseko, wyseko, do gwiazd!  
Uśmiecha się do nas milicjant wesoły,  
co ruch reguluje i tam,  
on wie, że to lecą uczniowie do szkoły,  
więc pewno pierwszeństwo da nam.  
Fruwamy, fruwamy,  
wiaterek policzki nam liże,  
chcesz niżej, to niżej,  
chcesz wyżej, to wyżej,  
wyseko, wyseko do gwiazd!



GUCIO

Gdy skończą się lekcje,  
nasz pan tylko powie:  
fruwajcie do domu  
kochani uczniowie.

ŻANETKA

I już każdy uczeń  
do okna się rzuca  
naciska guziczek i frrrrr!

RAZEM

Fruwamy, fruwamy  
... itd.  
Uśmiecha się do nas milicjant wesoły,  
ce ruch reguluje i tam,  
on wie, że uczniowie wracają ze szkoły,  
więc pewno pierwszeństwo da nam.  
Fruwamy, fruwamy,  
... itd.

FILIPEK

/wbiega/ Znalazłem go, Znalazłem go!

TOM

/wchodzi z przeciwnej strony/ Kogo?

FILIPEK

Tego pilotycznego automata... automatycznego pilota.

ŻANETKA

Znalazłeś? No i jak on wygląda?

FILIPEK

Te takie czarne pudełko ze dwa razy większe od radia.  
Ma chyba dziesięć najrozmaitszych zegarów ze strzałkami, które kręcą się w kółko, albo chodzą tam i z powrotem. I jeszcze są różnokolorowe lampki, które migają to na czerwono, to na zielono, to na niebiesko... Bardzo ładnie migają. A właściwie nie migają tylko migają.

TOM

Jak te - migają?

FILIPEK

Bo teraz już nie migają.



GUCIO                   Czemu?

FILIPEK                Może się zmęczyły... I te strzałki też już nie chodzą.

ŻANETKA               Dlaczego?

FILIPEK                Może im się znudziło...

TOM                    Filipku, mów prawdę, czyś ty tam czego nie zmajstrował? Napewno ruszałeś mechanizm.

FILIPEK                Ja machałem ruszaniem? Nie machałem... to jest nie ruszaniem... A w ogóle przestań na mnie krzyczeć, bo się zaczynam kałapuścić.

ŻANETKA                /proszące/ Filipku, powiedz prawdę, czemu lampki przestały mrugać?

FILIPEK                To pewnie przez tę rączkę.

GUCIO                  Przez jaką rączkę?

FILIPEK                /wyjmuje z kieszeni/ Tam była właśnie ta rączka, ustawiona o tak, do góry. To ja ją opuściłem na dół. I trochę się oberwała.

TOM                    Po co ją ruszałeś?

FILIPEK                No, żeby wyłączyć tego pilotycznego automata... tego automatycznego pilota, który nas wiezie na biegun. Wyobraźcie sobie, coś trzasnęło, błysnęło, motory przestały na chwilę pracować... Ale potem znowu ruszyły. Tylko ten pilot już nie mruga, załatwiłem go na cacy.!

GUCIO                  Zdaje się, że nie tylko jego, ale nas wszystkich "załatwiłeś na cacy". Detąd przynajmniej płynęliśmy pod jakąś kontrolą, ktoś tam z daleka okrętem kierował, a teraz co?



- ŻANETKA Właśnie, co teraz?
- GUCIO Nie wiem. Słyszeliście przez radio, że to jest okręt atomowy. Jeśli wpadnie na skały, pewnie wylecimy w powietrze, bo z tymi atomami nigdy nic nie wiadomo.
- ŻANETKA Wylecimy w powietrze?
- FILIPEK Wykluczone, ja nigdzie nie lecę.
- TOM Żanetko, nie płacz /do Gucia/ A ty niepotrzebnie ją straszysz, może nie będzie tak źle. Zresztą skąd mamy pewność, że mechanizm, który Filipek ~~pęsp~~ pepsuł, był automatycznym pilotem? Widzieliście sami, ile tam na dole różnych niezrozumiałych urządzeń. *rozdlic*  
/Z głośnika rozlega się sygnał/
- GUCIO Słyszycie? Znowu ta sama stacja, co przedtem!
- GŁOS Tu Radiostacja Morska. Tu Radiostacja Morska. Podajemy komunikat z ostatniej chwili. Doświadczalny okręt "X-25" raptownie zmienił kurs. Prawdopodobnie uległ uszkodzeniu mechanizm, zwany automatycznym pilotem. Obecnie okręt płynie w kierunku archipelagu skalistych, bezludnych wysp, o których brzegi może się rozbić. Ostrzegamy wszystkie statki na morzu przed zbliżaniem się do "X-25", ponieważ w razie katastrofy tego okrętu możliwy jest silny wybuch.
- FILIPEK Silny wybuch? Jaki wybuch? Kto ma wybuchnąć? Ja mam wybuchnąć? I on o tym tak spokojnie mówi?  
/podchodzi do radia/ Panie kochany, bądź pan człowiekiem! Przecież my tu jesteśmy! My! Żanetka, Gucio, Tom i Filipek!



- TOM                    Daj spokój, on cię nie może usłyszeć. Sytuacja jest groźna, ale musimy znaleźć jakiś sposób ratunku. /Gucio ocknął się z osłupienia, skoczył do burty i zaczyna przekazywać. Tom odciąga go/ Nie bratku, to nie jest dobry sposób!
- GUCIO                  Puść mnie! Mam czekać, aż wpadniemy na skały i to wszystko razem z nami wybuchnie? Już lepiej się utopić! Puść!
- FILIPEK                Puść go, chce się topić, niech się topi. Konie z wozu babie lżej... to jest koza z wozu... nie... baba z kozą...
- TOM                    Baba z wozu, koniem lżej. To chciałeś powiedzieć?
- FILIPEK                Właśnie to chciałem powiedzieć.
- TOM                    Bardzo niemądrze. A ty, poeto, oprzytomnij trochę. Jak ci nie wstyd? Patrz na Żanetkę, nawet nie płacze.
- ŻANETKA                To ze strachu. Tak się okropnie boję, że aż płakać nie mogę.
- TOM                    Wszyscy boimy się, ale nie wolno robić i mówić głupstw. Zresztą patrzcie, na razie żadnych wysp, ani skał nie widać, przed nami puste, spokojne morze.
- GUCIO                  Tak, na razie wysp nie widać. Ale kiedy się ukążą, wtedy...
- ŻANETKA                Co wtedy, Guciu?
- GUCIO                  Wiadomo co. Wylecimy w powietrze.
- FILIPEK                Już wam mówiłem, że ja nigdzie nie lecę!



GUCIO            ~~Słabo mi, czuję, że zemdleję... /opiera się oburącz~~  
~~o uchwyt, wystający ze ściany mostku kapitańskiego~~  
~~i raptownie siada na pokładzie, bo otworzył niechcący~~  
~~wnękę, w której widać jakiś oświetlony przedmiot/~~

FILIPEK            Co to jest?

GUCIO            ~~/gramoląc się spod klapy/~~    Coś mnie rąbnęło w głowę.

TOM                Nie szkodzi, to ci dobrze zrobi... Żanetko, czemu ryczysz?

ŻANETKA            Bo jego tak walnęło, że aż mnie zabeląke.

TOM                ~~/podechodzi do wnętrza/~~    Słuchajcie, zdaje mi się...  
Tak, przypadkiem natrafiliśmy wreszcie na radiostację nadawczą! Zaraz nadamy sygnał SOS!

GUCIO                Przecież my nie wiemy, jak się taki sygnał nadaje.

FILIPEK            Spokojna głowa, on w domu po całych dniach grzebie w różnych książkach, to na pewno wie.

TOM                Najważniejsze, żeby dobrze dostroić nadajnik.  
~~/nastawia/~~    Zakres... fale... potencjometr... Tak, chyba dobrze. A sam sygnał jest bardzo prosty: S - trzy kropki, O - trzy kreski, S - trzy kropki.

GUCIO                Aha, trzy kropki, trzy kreski, trzy kropki.   
~~/następuje zespołowa piosenka, w trakcie której~~  
~~światło przygasa, a nadawane przez Toma sygnały~~  
~~biegną w przestrzeń, świetlnymi impulsami/~~

3 kropki, 3 kreski, 3 kropki,  
niech sygnał daleko ~~płynię~~ popłynie,  
3 kropki, 3 kreski, 3 kropki,  
nie dajcie nam zginąć w głębinie.



Filipek i Gucio czekają  
i Tom i Żanetka wśród łez,  
pomocy, ratunku wzywają,  
czy słyszy nas ktoś, S.O.S.  
S.O.S., S.O.S., S.O.S., S.O.S!  
Czy słyszy nas ktoś, S.O.S!

Kurtyne

Koniec aktu II



Filipek  
Tomek  
Zanetka

A K T III

do chorego opiekun. na usst  
kto roszkuje

- I No, jak myślicie, co teraz będzie? Uratują się dzieci, czy nie? Uratują się, mówicie?
- II Ja nie jestem tego taka pewna. Sprawa wygląda poważnie, bo okręt płynie szybko w kierunku groźnych skał, a nikt /prócz was/ nie wie, że na pokładzie ktoś jest.
- I Skąd w takim razie może przyjść ratunek? Swoją drogą dzieci same są trochę winne, bo niepotrzebnie wchodziły na pokład.
- II I Filipek jest winien, bo zepsuł urządzenie kierujące zepsuł tego - jak on to mówi - tego
- I "pilotycznego automata". Oj Filipek to pocieszna figura.
- II Nie wiem jak wy, ale ja go bardzo polubiłam.
- I Żeby jeszcze był odrobinę mądrzejszy. Pamiętacie, jak było z tym językiem wene? Gucie tłumaczył, Zanetka tłumaczyła, a on - ani w ząb.
- II Inna rzecz, że ten język nie jest taki łatwy. Zwłaszcza jeśli ktoś nie wie na czym sekret polega, nie zrozumie ani słowa.
- I Znam nawet na ten temat zabawną historyjkę. Zaraz ją wam opowiem. 
- WENE - piosenka
- II Szedł sobie chłopiec niezbyt duży  
a weselutki niby szpak  
i, żeby czas mu się nie dłużył,  
podczas podróży śpiewał tak:



Wene we, wene se, sene za,  
wene pie, wene sen, wene ka,  
wene we, wene se, wene za,  
wene tak, wene jak, wene ja!

I

Ludzie go jacyś zatrzymali,  
dziwnej piosenki słysząc głos.  
Co tym tam pleciesz chłopcze mały?  
A na to chłopiec rzekł im wprost:  
Wene we, wene se, wene za,  
... itd.

II

Więc go zawiedli do pałacu,  
sam król do niego zwrócił się.  
Cóż to za język? Co oznacza  
twoje ~~widoczne~~ dziwaczne "wene we"?  
Wene we, wene se, wene za,  
... itd.

I

Śmiał się wesoło chłopiec mały,  
i swą piosenkę śpiewał znów,  
choć dwustu mędrców się zebrało  
nikt pojąć nie mógł jego słów.  
Wene we, wene se, wene za,  
... itd.

II

Oto sekretu wyjaśnienie  
rzekł chłopiec gryząc chleba kęs  
trzeba opuścić słowo "wene"  
a zrozumiecie cały sens.  
... we ... se ... za.



... pie ... sen ...ka

... we ...se ...ka

...tak ...jak ...ja.

I

Wszyscy od razu zrozumieli  
cieszył się król i cały dwór,  
edtał czy w piątek czy w niedzielę  
śpiewał królewskich dworzan chór:

Wene we, wene se, wene ka.

... itd.

Na tym kończy się piosenka. Król ją zrozumiał, cały  
dwór zrozumiał, ale ciekawe, czy wszystkie dzieci  
na tej sali także zrozumiały?

II

Zaraz przekonamy się o tym. Małecki egzamin.

Wene we, wene se, wene ka. Co to znaczy? Tak, weseła.

Wene pie, wene sen, wene ka? Bardzo dobrze, piosenka.

Wene we, wene se, wene ka? Tak, znowu weseła. Wene tak,

wene jak, wene ja? Tak jak ja, doskonale. A więc

jeśli opuścimy słówkę "wene" zostanie: we-se-ka

pie-sen-ka, we-se-ka tak jak ja. Spróbujmy, czy uda

nam się to razem zaśpiewać. Przypominam - wene we,

wene se, wene ka. Raz, dwa, trzy!

Wene we, wene se, wene ka

... itd.

Nie, moi kochani, to tylko zaledwie na trójkę  
z minusem.

I

Z całą pewnością

II

nie wszyscy śpiewali.

I

No to jeszcze raz zaśpiewamy wszyscy, zupełnie  
wszyscy. Uwaga, start!



Wene we, wene so, wene ła,  
... itd.

II

Świetnie było. A teraz...

Gdy będziesz w domu po teatrze,  
świetną zabawę sobie zrób  
podejdz do cioci, ~~albo~~ albo babci  
i jej zaśpiewaj tak jak z nut:

Wszyscy śpiewają!

Wene we, wene so, wene ła  
... itd.

Babcia ogromnie się zadziwi,  
cóż to takiego może być?  
Zacznie uważnie się wsłuchiwać,  
lecz nie zrozumie nic a nic.

Wene, we, wene so, sene ła,  
... itd.

Wreszcie zapyta, co to znaczy?  
Cóż to za dziwny język znasz?  
I wtedy możesz wytłumaczyć,  
albo zaśpiewać jeszcze raz:

Wene we, wene so, wene ła,  
... itd.

Kto rozmyśla?

Kurtyna - wiatr głosi

/Pani wychodzi, kurtyna odsłania się, Zanatka spi  
skulona na ławce. Filipek zdejmuję marynarkę i  
przykrywa dziewczynkę/

FILIPEK

Spłakała się z tego strachu i spi.

TOM

A gdzie Gucie?

FILIPEK

Zupę robi.

TOM

Zupę? Z czego?



- FILIPEK            Z tych sucharów, co ja znalazłem. A on znowu znalazł jakąś bankę po oliwie, czy po naftcie, nabrał wody z morza, wrzucił te suchary i mówi że jak się zagotuje to Będzie świetna zupa.
- TOM                Wątpię, czy będzie taka świetna, ale nie to jest najważniejsze. Trzeba zastanowić się, Filipku, nad sposobami ratunku. Jedyne szansa ocalenia polega na tym, żeby zawiadomić ludzi na wybrzeżu, że okręt nie jest pusty, że my tu jesteśmy.
- FILIPEK            No, ale jak to zrobić?
- TOM                Właśnie, jak? nwań głońno
- FILIPEK            Czekaś, mam! Wyślemy gołębia!
- TOM                A skąd go weźmiesz?
- FILIPEK            Racja, zapomniałem, że tu nie ma gołębnika. To może poszukamy jakiejś pustej butelki, napiszemy kartkę, zalakujemy i puścimy na morze. Tak zrobił nawet kapitan Grant, wiesz ten z "Dzieci kapitana Granta".
- TOM                Kapitan Grant miał czas, parę lat czekał na ratunek. A dla nas każda chwila jest droga.
- FILIPEK            Mam! Teraz naprawdę mam! Trzeba zaognić palisko.
- TOM                Co zrobić?
- FILIPEK            No, zaognić palisko. Naznesimy na pokład drzewa, połamiemy ławki, krzesła...
- TOM                Chciałeś powiedzieć - zapalić ognisko?
- FILIPEK            Tak, tylko mi się pokałapućkało. Jak to palisko... jak to ognisko zobaczą z daleka będą wiedzieli, że tu ktoś jest.



- TOM Nie możemy zapalić ogniska. Pod pokładem są zbiorniki z jakimś dziwnym paliwem. Kto wie, czy to by pod wpływem gorąca nie wybuchło. (M) wybuch  
/słyszeć huk/
- FILIPEK O, już coś wybuchło!
- ŻANETKA /obudziła się/ Co to było?
- TOM Nic takiego, śpij dalej.
- ŻANETKA Jak mogę spać, kiedy urządza tu jakieś huki.
- FILIPEK Wcale nie my. To na dole pewnie bomba wybuchła.
- GUCIO /wchodzi, czyszcząc ubranie/ Nie, to nie bomba, to zupa.
- ŻANETKA Jaka zupa?
- GUCIO Zupa wybuchła, jak się zagotowała. Niepotrzebnie zakręciłem bańkę i zupa ją rozsadziła. Zresztą... /wacha swoją marynarkę/ nie byłaby chyba smaczna, za bardzo czuć naftą. /czyści się/ Ale zjadłbym i taką. Ojejjej, jak mi się strasznie chce jeść!
- TOM /podaje mu menażkę/ Masz, zestawikem dla ciebie.
- GUCIO Dla mnie?
- FILIPEK Co się patrzysz, jak wiele na celowane wrota... jak wiele na malowane wrota. Lepiej spróbuj i powiedz, co to jest.
- GUCIO /je/ Jakie dobre. Jakie wspaniałe! Jakie doskonałe! Mniem-mniem.
- ŻANETKA No, wiesz już, co to jest?
- GUCIO To pewnie... Tak, to muszą być kurczęta pieczone!
- FILIPEK Ha, ha, ha, on mówi, że to pieczone kurczęta!



- TOM                    Pieczone, ale nie kurczęta, tylko śledzie. Pieczonych śledzi nie lubisz.
- GUCIO                  Kto nie lubi? Ja nie lubię? One są znakomite! Oj, jakie znakomite.!
- ŻANETKA                Tomek nam wszystkim dał po trochu.
- FILIPEK                A dla ciebie zestawik, bo byłeś wtedy zajęty gotowaniem tej wybuchającej zupy.
- GUCIO                  /ściska Tomka/ Tom, ja ci tego nigdy nie zapomnę. Ale skąd wziąłeś śledzie?
- TOM                    Z morza. Znalazłem jakąś starą siatkę i przypomniał mi się pewien sposób, którego nauczył mnie ojciec. To bardzo trudny i niepewny sposób, ale widocznie miałem szczęście.
- GUCIO                  Jesteś najwspanialszy chłopak na świecie. /zajada/
- FILIPEK                Uważaj, nie połknij menażki. /do Żanetki/ On się tak śpieszy, żeby zdążyć wszystko zjeść, zanim się rozbijemy i wybuchniemy.
- ŻANETKA                Po co mi o tym przypomniałeś... /płacze/ Teraz znowu się boję.
- TOM                    Uspekój się, Żanetko... /do Filipka/ Też w porę wyjechałeś z głupimi dewcipami. Nie płacz Żanetko, nie płacz...
- FILIPEK                Trzeba ją czymś rozweselić. Chcesz, zabawimy się w drobną kaszkę. /chwytą ją za ręce, obraca, Żanetka kręcąc się płacze/ A może będziemy bawić się w fanty?
- ŻANETKA                Nie chcę w fanty...
- FILIPEK                To może będziemy krzyżować rozwiąówki?



- ŻANETKA /przestaje płakać/ Co będziemy robić?
- FILIPEK Krzyżować rozwiąówki. /do widowni/ No, chyba dobrze mówię - krzyżować rozwiąówki... Nie? A jak? Aha, rozwiązywać krzyżówki, dziękuję, możliwe, że znówu mi się pokałapućkało. /do Żanetki/ No więc chcesz - krzyżować... rozwiązywać krzyżówki?
- ŻANETKA Nie chcę! /głośno płacze i tupie/
- TOM Nie płacz. Wiesz co? Mamy dla ciebie wspaniałe przedstawienie!
- ŻANETKA Jakie przedstawienie?
- FILIPEK Zaraz ci wszystkie opowiem. A więc ja i Tomek...
- TOM Zbzikowałeś? Przecież to ma być dla niej niespodzianka.
- FILIPEK A prawda, zapomniałem. To my idziemy.
- ŻANETKA Dokąd idziecie?
- TOM Przygotować niespodziankę. /Tom i Filipek wychodzą/
- ŻANETKA Guciu, powiedz mi, co to za niespodzianka?
- GUCIO Nie mogę.
- ŻANETKA Czemu nie możesz?
- GUCIO Jak ci to wytłumaczyć... /następuje piosenka-duet/

FIKSUM-DYRDUM

- GUCIO Każda z dziewczyn to plotkara  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
niedokłaga i ofiara  
fiksum dyrdum hops.  
Powiedz jej coś w tajemnicy  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,



już wie o tym pół ulicy  
fiksum dyrdum hops.

ŻANETKA

Fiksum dyrdum?

GUCIO

Fiksum dyrdum.

ŻANETKA

F

Fiksum dyrdum?

GUCIO

Fiksum dyrdum hops!

ŻANETKA

Każdy chłopak to pyszałek  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
straszenie to zarezumiałe  
fiksum dyrdum hops.  
Jaśnie hrabia, wielki człowiek  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
a naprawdę co ma w głowie?  
Foksum dyrdum hops!

GUCIO - Refren

Fiksum dyrdum? ... itd.

GUCIO

Każda baba - ciepłe kluchy  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
myszy boi się i muchy  
fiksum dyrdum hops.  
A niechcący ją urazisz  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
skarżypyta z niej wykazi  
fiksum dyrdum hops!

ŻANETKA

Fiksum dyrdum? ... itd.

ŻANETKA

Każdy chłopak to łobuziak  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
ciągle tylko szuka guza  
fiskum dyrdum hops.



Bić się lubi bez powodu  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
lub się czepia samochodów  
fiksum dyrdum hops!

RETREN

Fiksum dyrdum... itd /zaczyna Gucio/

GUCIO

A w ogóle co to znaczy  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
może ktoś mi wytłumaczy,  
fiksum dyrdum hops!

ŻANETKA

Ja nie będę ci tłumaczyć,  
fiksum dyrdum, fiksum dyrdum,  
spejżrzyj w lustro, to zobaczysz  
fiksum dyrdum hops!

GUCIO

Fiksum dyrdum?

ŻANETKA

Fiksum dyrdum.

GUCIO

Fiksum dyrdum?

ŻANETKA

Fiksum dyrdum, hops!

GUCIO

~~Jeżeli tak, to o tej niespedziance nie powiem ci  
ani słowa.~~

ŻANETKA

Powiedz, ja cię tak bardzo proszę... Jeśli nie wszyst-  
ko to chociaż treszczkę.

GUCIO

Treszczkę mogę. Rozumiesz, tu zaraz przyjdzie takie  
zwierzę.

ŻANETKA

Zwierzę? A skąd one się tu wzięło?

GUCIO

Myśmy je sami zre... Przestań mnie męczyć, nie więcej  
nie powiem.

ŻANETKA

Czemu nie powiesz?



GUCIO            Tom i Filipek chcą ci zrobić niespodziankę, więc ja nie mogę tej niespodzianki pepsuć.

ŻANETKA        A czemu oni chcą mi zrobić niespodziankę?

GUCIO            Żeby cię rozweselić. Żebyś zapomniała o naszym paskudnym położeniu, że wpadliśmy jak... cztery śliwki w kempet.

ŻANETKA        W jaki kempet?

GUCIO            Oj, to się tak mówi.

ŻANETKA        Guciu, więc my się stąd nie uratujemy?

GUCIO            Tylko nie płacz. Jakiś ratunek musi się znaleźć. Ostatecznie jestem waszym kapitanem i jak sobie dobrze pomyślę, to coś wymyślę napewno.

ŻANETKA        No to myśl prędzej, bo może być zapóźno.

GUCIO            Zaraz będę myślał. Szkoda, że nie ma więcej tych pieczonych śledzi. Jak się perządnie najem, to mi mózg lepiej pracuje. No głowa do góry Żanetko, już my nie damy ci zrobić krzywdy.

ŻANETKA        Wiem, wy wszyscy jesteście dla mnie bardzo dobrzy, bardzo kochani... Guciu, ja chciałabym cię o coś zapytać, ale nie będziesz się śmiać?

GUCIO            Nie będę.

ŻANETKA        Po co są okręty?

GUCIO            Po co są okręty? Wiadomo, żeby nimi pływać po morzu.

ŻANETKA        A kto ma pływać na tych okrętach? Chyba ludzie?

GUCIO            Pewnie, że ludzie.

ŻANETKA        To po co budują takie okręty, które pływają bez ludzi?



na urosł  
~~do chęci~~  
do spadochronów

GUCIO            Takie jak ten?

ŻANETKA        Takie jak ten.

GUCIO            Bo ja wiem... Może dla celów wojennych.

ŻANETKA        Dla celów wojennych? A kto chce wójny?  
/wchodzi OSIÓŁ, czyli Tom i Filipek w kostiumie,  
imitującym skórę osła/    Osioł! Osioł!

GUCIO            To jest właśnie ta niespodzianka, tressowany osioł.  
Uważaj, zaraz go będę tressował!

Groteskowa tressura osła

/Osioł udaje upór, wierzga, kładzie się, potem  
tańczy w rytm muzyki, wreszcie siada obok Żanetki,  
obejmuje ją, zakładając nogę na nogę. Żanetka  
zaśmiewa się, osioł wychodzi/

ŻANETKA        Bardzo śmieszny ten osioł. Chociaż od razu poznałam,  
że on nie jest prawdziwy.

FILIPEK        /głos/    To ja byłem osłem!

GUCIO            /śmieje się/    Byłeś i jesteś!

ŻANETKA        Nie kpij z niego Guciu, przecież Filipek i Tom  
chcieli mi zrobić przyjemność, chcieli mnie zabawić,  
a z dobrych chęci kpić nie ładnie.

GUCIO            Wiesz co? Ty nie jesteś wcale taka głupia, na jaką  
wyglądasz. /po chwili/    Czemu płaczesz?

ŻANETKA        Bo ty powiedziałeś, że jestem głupia...

GUCIO            Wcale nie, ja właśnie powiedziałem, że ty nie jesteś  
głupia.



ŻANETKA

Wypłyść  
do obrotni

Włók  
Ło kalcenicz

GUCIO

Ale że wyglądam... /płacze, Gucio ją przedrzeźnia  
naśladując po niej poszczególne fazy płaczu od  
"chlipania" do "buczenia"/

Cicho bądź. Słyszysz?... Samolet! /narastający  
warkot/ Oj.. żeby nas tylko zobaczył. Panie pilocie!  
Panie pilocie! Hop, hop /do Żanetki/ wełaj razem  
ze mną. Hop, hop! Hop, hop!... Poleciał... Nie  
zobaczył...

ŻANETKA

Widocznie za cicho wełaliśmy. /na pokład wbiega  
postać zawinięta w duże prześcieradło, Żanetka wydaje  
piskliwy okrzyk przerażenia/ Duch! Duch!

GUCIO

Zgin, przepadnij!

ŻANETKA

Duch! Ja się boję ducha!

TOM

/wbiega i rzuca się na "ducha", obaj padają na  
pokład/

FILIPEK

Oj, ratunku! Kto mnie bije! Za co mnie biją...  
/wyplątuje się z prześcieradła, wstaje/

ŻANETKA

Te Filippek!

FILIPEK

Pewnie, że jam

TOM

Bardzo cię przepraszam, ale skąd mogłem wiedzieć, że  
ci przyjdzie do głowy taki głupi kawał.

FILIPEK

Te wcale nie był kawał.

GUCIO

W takim razie po co udawałeś ducha?

FILIPEK

Żadnego ducha... żadnego ducha nie udawałem.

ŻANETKA

Udawałeś i ja się bardzo przestraszyłam.

FILIPEK

Wy nie nie rozumiecie. Zauważyłem samoleć, więc  
złapałem jakieś prześcieradło, pobiegłem na dziób



(M) *Secundus* zaczął tym prześcieradłem wymachiwać, żeby nas pilot zobaczył. Tylko potem dmuchnął wiatr ja się trochę zaplątałem i wyście myśleli, że ja udaję ducha. A samolot, proszę bardzo, widocznie moje machanie zauważył bo wraca.

GUCIO Rzeczywiście, wraca!

TOM Nie gniewaj się za kukuśnice, z tym prześcieradłem miałeś wspaniały pomysł!

GUCIO Wspaniały, jak pragnę kolacji!

ŻANETKA Patrzcie! Tam, tam, przed nami!

GUCIO Wyspa! Skalista Wyspa!

FILIPEK Ratunku, płyniemy wprost na wyspę!

TOM Tak! Zdaje się, że katastrofa jest nieunikniona, ...  
Co robić? Co robić? *Spadochron*

/gwałtownie narasta szum samolotu, na pokład okrętu pada mały spadochronik, Filipek łapie go, oddziela przyczepioną kartkę, czyta/

FILIPEK "Wejść na mostek kapitański. Otworzyć drugą szafkę z lewej strony. Nacisnąć mocno okrągłą czerwoną gałkę. W ten sposób zatrzymacie silniki okrętu. Działać szybko, bo skały blisko".

/wszyscy czworo rzucają się do schodków/  
Czekajcie, wszyscy nie pójdziemy! Gdzie kucharek jeść, tam nie ma co sześć! Ja sam pójdę!

ŻANETKA Tylko się nie guzdraj, bo skały coraz bliżej!

GUCIO Lepiej byłoby, żebym ja to zrobił, jestem przecież waszym kapitanem!



- TOM                    No, otworzyłeś szafkę?
- FILIPEK                Otworzyłem, ale żadnej czerwonej gałki nie widzę.
- GUCIO                  A którą szafkę otworzyłeś?
- FILIPEK                Pierwszą!
- TOM                    Miąłeś otworzyć drugą! Prędszej! Prędszej!
- FILIPEK                Jest druga! I jest czerwona gałka... Uwaga, naciskam...  
/błysk magnetyzacji, przerażony Filipek stacza się po  
schodkach, staje przed Guciem/  
Kamie papitanie... panie kapitanie... melduję posłusz-  
nie... wykonane zadanie/ /akcentuje rymy/
- GUCIO                  *Samochód*  
Brawo chłopie, widzę, że i ty zaczynasz być poetą.
- TOM                    Maszyny ucichły, okręt wyraźnie traci szybkość...
- ŻANETKA                Nawet chorągiewki przestały powiewać.  
/skrychać samolot/ *Spadochron*
- FILIPEK                O, znowu spadochron! /podnosi, czyta/ "W porządku,  
✓ jesteście uratowani, czekajcie, spokojnie na moto-  
rówkę, którą po was wyślemy".
- TOM                    Hura! Uratowani!
- ŻANETKA                Filipku, daj buzi!
- GUCIO                                Jeszcze troszeczkę  
                                         i na motoróweczkę  
                                         i do domeczku  
                                         na kolacyjeczkę!
- TOM                    A jednak, gdyby nie ty, kto wie, co by z nami było.  
Szkoda gadać, spisałeś się na medal.
- GUCIO                                I ja tak myślę. Moje uznanie, Filipku! *Samochód*







Pani pasażerko, żerko, żerko,  
każdy na rozkazy czeka twe!

ŻANETKA

Jest tu jeden między nami  
co się za poetę ma,  
ale wiecie dobrze sami,  
na czym on się tylko zna.

GUCIO

Mniam-mniam, mniam-mniam,  
Jakie smaczne mniam-mniam,  
mniam-mniam, mniam-mniam,  
moja lubić mniam-mniam!

WSZYSCY

Mniam-mniam... /bis/

FILIPEK

A ja jedno powiem wam w sekrecie  
że do lekcji mi ochoty brak,  
może to dlatego inne dzieci  
coraz częściej mówią o mnie tak:

WSZYSCY

Ach co za bałwan, wielki bałwan,  
któż może mu dorównać, któż?  
Ach co za bałwan, wielki bałwan,  
chyba większego nie ma już!

PANI

Gdy o lekcjach jest już mowa,  
dobrze by przypomnieć było  
o tym śmiesznym towarzystwie  
co języków się uczyło.

FILIPEK  
I WSZYSCY

Kogut zamiast kukuryku  
woła kwa, kwa, kwa,  
/kwa, kwa/  
kaczka biega po trawniku  
szczeka głosem psa,  
/hau, hau/



gruba świnia rży donośnie,  
wielki ~~szczę~~ czyniąc gwałt  
/rżenie/  
no a krowa jeszcze głośniej  
cienko drze się miau!  
/miauczenie/

PANI

Trudno spamiętać te piosenki,  
bo każda bardzo krótko trwa,  
lecz niech zostanie wam w pamięci  
choć jedna z nich, na przykład ta:

WSZYSCY

Wene, we, wene se- wene ła,  
wene pie, wene sen, wene ka,  
wene we, wene se, wene ła,  
wene tak, wene jak, wene ja!

ŻANETKA

Oj, mnie się zdaje, że nie wszystkie dzieci śpiewały...

GUCIO

Na pożegnanie z Guciem muszą śpiewać wszyscy!

FILIPEK

Na pożegnanie z Filipkiem muszą śpiewać zupełnie  
wszyscy!

ŻANETKA

I ze mną!

TOM

I ze mną?

PANI

Teraz się pięknie pożegnamy  
wracać do domu wielki czas,  
lecz przedtem głośno zaśpiewamy  
naszą piosenkę jeszcze raz:

WSZYSCY

/filipek dyryguje/

Wene we, wene se, wene ła,  
wene pie, wene sen, wene ka,  
wene we, wene se, wene ła,  
wene tak, wene jak, wene ja!



Witamy cię przygodo,  
kochamy cię przygodo,  
kto zapał ma i młodość,  
przygodę chciałby mieć,  
kto zapał ma i młodość  
przygodę chciałby mieć!

K o n i e c

Uwaga: Mimo, że wszystkie role w tej sztuce są właściwie równorzędne, rola Filipka powinna być obsadzona przez aktora, posiadającego największe predyspozycje komiczne...Doświadczenie wielu premier wykazało, że istotny wiek aktorów nie odgrywa większej roli, dzieci znakomicie przyjmują umowność, podkreśloną odpowiednim kostiumem. Natomiast bezbłędnie rozszyfrowują przebraną za chłopca kobietę.